Nr. 157. We Lwowie Piątek dnia 8. Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible], do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam [illegible] du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 7. czerwca.

Izba panów przedlitawskiej rady państwa skończyła onegdaj obrady i w ten sposób nastąpiła w pracach parlamentarnych urzędowa pauza. Szybko i bez długiej dyskusji uporała się austrjacka izba wyższa z długim szeregiem ustaw, między innemi z przedłożeniami walutowemi, traktatem handlowym z Rosją i nowelą do ustawy prasowej. Na wszystko wystarczyło jedno krótkie posiedzenie. Przyznać należy, że to szybkość zdumiewająca! Zdaje się, że sfery decydujące u nas o sprawach politycznych, zadowolone są z tej precyzji, bo ostatecznie doczekały się feryj parlamentarnych. Życie polityczne nie jest wprawdzie w Przedlitawji zbyt gorące nawet wtedy, kiedy obraduje rada państwa, ale nasze sfery naczelne rozmiłowane są w spokoju bezwarunkowym. Maszyna koalicyjna funkcjonowała wprawdzie jako tako, ale zawsze od czasu do czasu słychać było zgrzyt niesmarowanych kół i sprężyn. Zajścia w klubie Hohenwartha najlepszym tego dowodem. Dzisiaj zapanował spokój i rząd ma sposobność zastanowić się nad tem, jak się wywiązać z tego, co za najważniejsze swoje uważa zadanie.

Przesilenie węgierskie jeszcze nie załatwione, ale postępuje ono na drodze, którą wczoraj już zakreśliliśmy. Wekerle stoi ciągle jeszcze na pierwszym planie i według wszelkiego prawdopodobieństwa na tym planie zostanie. Wszyscy mężowie stanu, do których król ma zaufanie i których rady dotychczas zasiągnął, wskazali Wekerlego jako w danych warunkach jedynego możliwego prezydenta ministrów, — naturalnie, jeżeli się nie chce rozbić stronnictwa liberalnego i narazić na szwank dotychczasowy ustrój polityczny Węgier. I istotnie po zachowaniu się dotychczasowej większości sejmowej, wyjście to jedynie możliwe i właściwe. Trudności w tej chwili istniejące, są natury więcej osobistej, aniżeli rzeczowej.

O owych gwarancjach, których pierwej domagał się Wekerle i których domagać się musiał, dzisiaj już i mowy nie ma. Gwarancje te miały być dla świata zewnętrznego widomym dowodem, że korona nietylko aprobuje w całej pełni program liberalny, ale życzy sobie także uchwalenia projektu reformy ustawodawstwa małżeńskiego. Ponowne powołanie Wekerlego do steru, samo dla siebie może być poczytywane za taką gwarancję.

Trudności natomiast mogą się nasuwać osobiste. Mówią o tem, że wielu członków dotychczasowego gabinetu do nowego nie wstąpi. Dotyczy to przedewszystkiem tych ministrów, którzy w dotychczasowej walce stali w pierwszym szeregu — a więc ministrów: Szilagyi'ego, Csaky'ego i Hieronymi'ego. Minister wyznań i oświaty, o którego ustąpieniu zresztą już dawno mówiono, ma objąć przewodnictwo izby magnatów, minister spraw wewnętrznych ma zostać prezydentem izby deputowanych, a baron Banffy na jego miejsce ministrem spraw wewnętrznych. Co się ma stać z ministrem sprawiedliwości Szilagyi'm, tego dotychczasowe pogłoski nie notują. Zdaje się jednak, że dr. Wekerlemu byłoby bardzo trudno rozstać się właśnie z tym ministrem, który bądź co bądź w ciągu całej akcji kościelno-politycznej najwybitniejszą odgrywał rolę. Cała zresztą ta strona sprawy ma — jak już powiedzieliśmy — charakter osobisty, a tem samem bardzo delikatny. Spodziewać się jednak należy, że i ta kwestja będzie rychło załatwioną. Według dzisiejszych depesz, spodziewają się na jutro zakończenia przesilenia.

O przesileniu włoskiem telegramy, dzisiaj rano nadeszłe, nie przyniosły nic nowego. Widocznie zatem król nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Przyczyn przesilenia szukać należy — jak to już wczoraj zaznaczyliśmy — w kłopotach finansowych. Program reformy, wypracowany przez ministra finansów p. Sonnino, spotkał się od razu z ogromną opozycją zarówno w kraju, jak i za granicą, a nadto domagał się Crispi ze strony izby nadzwyczajnego i nieograniczonego pełnomocnictwa dla przeprowadzenia reform administracyjnych. Tego wszystkiego było, zdaje się, parlamentowi za dużo i na ostatniem posiedzeniu izby uzyskał Crispi zaledwie jedenaście głosów większości. Jak na akcję, na tak wielkie rozmiary zakrojoną, trochę to za mało i nie można się dziwić, że Crispi z uchwały izby właściwe wyciągnął konsekwencje. Ofiarą przesilenia będzie Sonnino.

Sprawy szląskie.

(Gimnazjum polskie — Wiec katolicki).

Z Cieszyna piszą:

Sprawa szląska, a zwłaszcza integralny jej czynnik — kwestja otworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie — w ostatnich czasach w nader żywy i intenzywny sposób poruszyła umysły polskie. Pomijamy już okoliczność, iż w chwili obecnej stanowi ona u nas, w Cieszyńskiem, jądro wszelkich rozmów i dysput towarzyskich, ale i w sferach parlamentarnych polskich dano jej wymowny wyraz w przemówieniu deputow. dr. Lewickiego hr. Pinińskiego, Sokołowskiego. Zdaje się że naszą sprawą przez tak poważne koła wlało w serca ludności szląsko-polskiej otuchę niepomierną, dając nam przytem niemałą rękojmię, że Koło polskie bynajmniej nie myśli lekceważyć naszych dążeń, a przeciwnie w granicach, zawarowanych konstytucją, postara się je urzeczywistnić.

Już oddawna zrozumiano, że pozostawienie w całej tej sprawie *status quo* grozi zupełnem wynarodowieniem nas. Reakcja ludności wiejskiej, dotychczas rdzennie polskiej, staje się coraz słabszą. Przytem dwa procesy społeczne, jakkolwiek nieświadomie wywołane, stały się potężną bronią w ręku germanizatorów: oto miasta wciągają w siebie coraz więcej żywiołów wiejskich i tu je germanizują; także po wsiach osiada coraz więcej elementów miejskich, które również propagandy anti-polskiej wyrzec się nie chcą. Dla tego też powołanie za pomocą polskiego gimnazjum odpowiedniego zastępu inteligencji narodowej jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Z tej to właśnie przyczyny kwestję otwarcia tego gimnazjum narodowo polscy na Szląsku uważają za kamień węgielny skutecznej obrony.

Niestety, na siły własne, ubogie i rozstrzelone w różnych kierunkach na różnorodne cele humanitarne, żadną miarą liczyć nie możemy. Bilans za rok 1893 „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego" wykazuje sumę 41.000 zł, przeznaczonych na cele gimnazjum polskiego. A jak się przedstawiają koszta utrzymania tegoż? Każde gimnazjum rządowe na Szląsku kosztowało w ostatnich 2 latach szkolnych w przeciągu 26 978 zł. i miało średnio 15 profesorów. Biorąc na uwagę, że najtańsze utrzymanie wyniosło 22.747 zł. i że zakład starszy zwykle sowiciej opłaca profesorów, niż nowy, przyjąć możemy na podstawie do dalszych obliczeń, że gimnazjum 8-klasowe, przy zastosowaniu pewnej oszczędności, utrzymałoby nam za 20.000 zł., a jedną klasę w przeciągu za 2.500 zł. rocznie. Zatem odsetki roczne z uzbieranego dotąd przez „Macierz" kapitału nie wystarczyłyby nawet na utrzymanie pierwszej klasy, a całym dochodem rocznym zaledwie opędziłby można wydatki dwóch klas. Na dochód z opłat szkolnych wiele liczyć nie można, albowiem dla pociągnięcia młodzieży należałoby zapewne około 65% uwalniać od opłaty czesnego.

Cyfry, powyżej podane, dają ponurą ilustrację tego, co możemy liczyć na własne tylko siły. Opierając się wyłącznie na nich, musielibyśmy, jak słusznie zauważył ktoś, wykonanie zamiaru odłożyć na lat 50, co ze stanowiska narodowego byłoby wprost abdykacją z aspiracyj narodowych. Więc też zarząd „Macierzy" rozważa obecnie nowe sposoby, dążące do zrealizowania tegoż celu, a przedstawione na walnem zgromadzeniu z dnia 17. marca. Wiadomo nam wszakże, że one opierają się na rachubie, iż rodacy z Galicji przyjdą nam w pomoc. Na wspomnianem walnem zgromadzeniu „Macierzy" rzucone zostały ponure słowa: „Okoliczności i ludzie prą nas do wymarcia!" Ufajmyż, że ci, którzy niejednokrotnie stawali na straży sprawy narodowej, rychło obmyślą i zastosują środki zaradcze.

Armja francuska przedmiotem rozpraw parlamentarnych.

Telegramy doniosły nam już o drugiem z rzędu, niesłychanie burzliwem posiedzeniu parlamentu francuskiego, które się odbyło w dniu 5. bm. Pobudką do wrzawy i ostrych utarczek dnia tego, stała się przemowa socjalisty Paskala Grousset'a, który zapytywał ministra wojny, ile prawdy mieści się w ogłoszonym przez *Figaro* interwiewie, według którego jeden z komendantów armji miał się wyrazić, że Francja ze stanowiska militarnego stoi daleko w tyle po za innemi mocarstwami europejskiemi pod względem swych kwalifikacyj mobilizacyjnych i aprowizacyjnych. Zaledwo tenże skończył pierwszą część swojej przemowy, rozległ się gromki głos jego przyjaciela politycznego, socjalisty Avez'a: „A to nędznik jakiś!" (Wrzawa i poruszenie w izbie) Grousset (ciągnął): Wprawdzie minister wojny zaprzeczył tutaj z trybuny autentyczności interwiewu w *Figarze*, lecz już wówczas miałem dowody na to, iż enuncjacja rzeczonego generała została spisana literalnie pod jego dyktatem. (Głosy: Przytoczyć te dowody!)

Grousset: Jest to jenerał, który ma wkrótce pójść na pensję, człowiek ambitny, który radby zwrócić na siebie uwagę w wojnie domowej, ponieważ nie ma wojny z nieprzyjacielem zagranicznym i nie ma bitew krwawych...

Prez. Casimir Perier: Nie wolno panu imputować czegoś podobnego któremukolwiek generałowi francuskiemu! (Głosy: A gdzież są te dowody?)

Grousset: Minister wojny zaprzeczył gołosłownie, jakkolwiek zbadanie rzeczy było w tym razie dość łatwe. Wszakże mamy jedynie sześciu komendantów armji! (Głosy: Wymień pan nazwisko tego generała!) Gr.: Proszę o cierpliwość. Przecież już Charles Dilke, który w czasie manewrów francuskich był gościem rzeczonego generała, ogłosił następnie w jednem z czasopism angielskich artykuł, zawierający te same argumenta, co obecny interwiew *Figara*. Niemal równocześnie przeczytaliśmy analogiczny artykuł w *Revue des deux Mondes*.

Reinach: To nieprawda! Artykuł rzeczony ja napisałem i był on właśnie wyrazem hołdu dla armji francuskiej. Natomiast artykuł w *Figarze* jest prostą napaścią!

Grousset: Autorami interwiewu byli dwaj dziennikarze Morice i Jarzuel. Z tych jeden prowadził rozmowę z tym jenerałem, drugi zaś natychmiast ją spisywał. Otóż oni obaj wymienili mi nazwisko tego generała — co prawda prosząc usilnie o zachowanie go w tajemnicy. Lecz ja nie mogłem przyrzec im tego, gdyż idzie w tym wypadku o ojczyznę i nędznika, który chce wbić jej sztylet w plecy... (Głosy: Oho! Śmiech). Ukryłem był nawet parę osób w przyległym pokoju, które razem ze mną słyszały to nazwisko. (Głosy: Bardzo delikatnie! Co za chytrość!)

Casimir Perier: Zdaje mi się, że od powiesz pan intencjom izby, nie wymieniając tutaj tego nazwiska!

Grousset: Nie wymienię go też, dopóki nie usłyszę odpowiedzi ministra wojny. (Hałas). Faktom trudno zaprzeczać. Dotyczący generał pozostaje jeszcze w czynnej służbie.

Minister wojny Mercier, rozkładając numer *Figara*: W uwadze od redakcji twierdzi *Figaro*, że ów jenerał nie jest już w czynnej służbie.

Grousset: Jest to zwykła sofisterja. Natomiast ja zapewniam panów słowem honoru, że powtarzam tutaj wyłącznie to, co słyszałem. Żądam też, aby bądź tego generała za enuncjacją jego, bądź też mnie, jako oszczercę przed sąd postawiono. (Głosy: To są oskarżenia, ale nie dowody!)

Wśród ogólnego naprężenia wchodzi minister wojny na trybunę: „Prosiłem p. Grousseta — zaczął — aby tę sprawę omówić w mojem biurze, lecz on preferował widocznie jawność. Otóż co do mnie, obstaję stanowczo i w całej pełni przy mojem zaprzeczeniu. Nie ma ani jednego generała francuskiego, który chciałby spowodować jakąkolwiek obawę w armji naszej. Przez takie obwinienia osłabia się zaufanie, podczas gdy inne mocarstwa ustawicznie się zbroją. Nie mam w tej chwili najmniejszego powodu do zamilczenia, że owym generałem, którego tutaj chcą dziś spotwarzyć, jest właśnie gen. Gallifet, ten sam, którego nawet niemiecki sztab generalny sławi za jego zachowanie się heroiczne pod Sedanem

(Mowca odczytuje odnośny ustęp dzieła gen. sztabu niemieckiego. Żywe oklaski). Włosy tego żołnierza zbielały, lecz jego duch bohaterski i temperament pozostały niezmienne! (Grzmiące oklaski).

Grousset: W samej rzeczy miałem tutaj na myśli jen Galifeta. Co do mnie, nie wiem, czy on w samej rzeczy spisał się był pod Sedanem tak bohatersko. (Głosy: Dość tego! dość!) W tej chwili idzie jedynie o to, czy zarzucone mu słowa wyszły istotnie z ust jego. (Ponowne głosy: Dość tego!)

Celem przedłużenia dyskusji, zażądał inny socjalista. P. Richard, aby Grousset wystosował do rządu formalną interpelację.

Prezes gabinetu Dupuy: Rząd nie ma nic przeciw temu, muszę jednak zaznaczyć, że do oświadczeń ministra wojny, nie będziemy mogli niczego więcej dodać.

Cazenove: Dla nas wystarcza fakt, że jenerał francuski jest przedmiotem ataku ze strony komunarda!

Sauzet: Paskal Grousset nie dostarczył nam żadnych dowodów, natomiast wypowiedział oskarżenia, które zasługują na ogólną pogardę.

Grousset: W takim razie niechaj rząd ma odwagę, postawić mię przed kratki sądowe! (Głosy: Pan wiesz wybornie o tem, że jako deputowany zażywasz przywileju nietykalności!)

Sauzet proponuje wreszcie porządek dzienny, który dawałby wyraz należyty oburzeniu wszystkich Francuzów i wszystkich republikanów wobec obwinień Grousseta. Dupuy imieniem rządu zgadza się z taka rezolucją. Przy głosowaniu część pierwszą porządku dziennego — wyrażającą, że izba piętnuje nienawistne i tak lekkomyślnie z trybuny rzucone oskarżenia — przyjęto 400 głosami przeciw 83. Część drugą, stwierdzającą zaufanie do armji, do poczucia honoru i patrjotyzmu jej dowódców, przyjęto jednogłośnie (483 obecnych dep.) Na koniec cały porządek dzienny uchwalono 408 gł. przeciw 37.

Kwestja ustanowieni i maksymalnego dnia roboczego.

W *Warsz. Dniewn.* czytamy, że łódzki oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu zajął się kwestją racjonalnego unormowania godzin czasu roboczego w fabrykach i zakładach przemysłowych, a przyszedłszy do przekonania, że ograniczenie ilości godzin i skrócenie trwania roboty nocnej oddziaływa korzystnie na zalety wyrobów i zwiększa produkcyjność siły roboczej, opracował następujący projekt: 1. Robota nocna, od godziny 10. wieczorem do 5. rano, zabrania się we wszystkich zakładach przemysłowych, wyjąwszy tych, które ze względu na charakter swojej produkcji winny prowadzić robotę bez przerwy, jak n. p. wielkie piece, huty szklanne, fabryki gazu, cukrownie, gorzelnie, browary i t. p. W razie zniszczenia przez pożar części fabryki, zepsucia się motoru i t. p. wypadków, pozbawiających chwilowo zarobku robotników pracujących w fabryce, inspekcja fabryczna może udzielić pozwolenia na prowadzenie robót nocnych przez pewien czas niezbędny do prowadzenia fabryki do poprzedniego stanu. Naprawa maszyn, kotłów, mechanizmów transmisyjnych i t. p., bez których reparacyj cała fabryka lub jej część nie mogłaby pracować, może się dokonywać w porze nocnej, tak w samej fabryce, jak i w warstatach mechanicznych, choćby nawet należących do osób obcych, bez specjalnego na to pozwolenia.

2. Najdłuższe trwanie roboty dziennej w granicach czasu od 4. godziny z rana do 10. wieczorem, ustanawia się dla jednej zmiany robotników: a) w kopalniach rud metalicznych, węgla kamiennego i w ogóle we wszystkich rodzajach wytwórczości, w których robotnicy pracują w przestrzeniach podziemnych, pozbawionych światła słonecznego — do 10 godzin na dobę: b) w fabrykach żelaza, stali i w ogóle wyrobów metalowych, oraz w fabrykach budujących maszyny, lejących szyny itp. — do 11 godzin na dobę i c) we wszystkich innych zakładach przemysłu fabrycznego, czas roboczy ogranicza się do 12 godzin na dobę, z obowiązkową przerwą przynajmniej na jedną godzinę na obiad. W porze przeznaczonej na obiad robota obowiązkowo się zawiesza; w czasie zaś śniadania i podwieczorku maszyny mogą pozostawać w ruchu, a w takim razie czas ten nie wytrąca się z ogólnej liczby godzin roboczych. W wypadkach takich, kiedy dla jakiejkolwiek przyczyny, niezależnej od woli właściciela, część fabryki nie mogłaby być czynną, dzień normalny w pozostałych jej częściach może być na czas jakiś przedłużony, za specjalnem pozwoloniem inspekcji fabrycznej. Palacze, maszyniści i tym podobni robotnicy pomocniczy, którzy z natury rzeczy muszą rozpoczynać swoją robotę wcześniej od innych robotników fabryki, lub kończyć ją później, nie podlegają wskazanym w niniejszym paragrafie ograniczeniom.

3. W zakładach przemysłu fabrycznego, których właściciele, pomimo nieistnienia konieczności nieprzerwanego biegu produkcji, życzyliby sobie prowadzić ją przez czas dłuższy niż 12 godzin na dobę z dwiema zmianami robotników, robota każdej zmiany nie może przenosić 9 godzin na dobę, w granicach czasu od godziny 4. z rana do 10. wieczorem.

4. Wszystkie wyłuszczone wyżej ograniczenia mają uzyskać moc obowiązującą w ciągu jednego roku od czasu ich zatwierdzenia i ogłoszenia. Gdyby po upływie pięciu lat od czasu wprowadzenia w życie wyżej projektowanego ograniczenia dnia roboczego, doświadczenie dowiodło, że okazało się ono pożytecznem dla robotników, a nie przyniosło uszczerbku rozwojowi przemysłu, byłoby pożądanem skrócenie dnia roboczego dla każdej z wymienionych w paragrafie drugim pod punktami *a*, *b* i *c* kategoryj zakładów przemysłowych, jeszcze o 1 godzinę, a ograniczenie roboty nocnej, wskazane w paragrafie pierwszym, należałoby rozciągnąć na czas od godziny 9 wieczorem do 5. z rana. Projekt powyższy oddział łódzki Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu przesłał centralnemu komitetowi tegoż Towarzystwa, celem poparcia go w ministerstwie skarbu.

Co o naszej Wystawie piszą?

O wystawie lwowskiej zamieszcza wczorajsza popołudniowa *N. fr. Presse* obszerną korespondencję, opisująca powstanie wystawy i pracę około jej powstania.

Vaterland wiedeński podnosi, że wystawa lwowska ma nietylko ogromne znaczenie ekonomiczne i cywilizacyjne, ale także polityczne, albowiem wykazuje braterską działalność Polaków z Rusinami na praktycznem polu. Pod tym względem ważną jest ona tak dla kraju, jak i dla całej monarchji.

Szepsowski *Wiener Tagblatt* podaje obszerne, a sympatyczne sprawozdanie z uroczystego otwarcia wystawy.

Jeszcze szczegółowiej, z zacytowaniem wszystkich przemówień, opisuje ów akt solenny korespondent *W. Allg. Ztg.* Nadto zaś podaje wspomniane pismo w odcinku barwną korespondencję, opisującą plac wystawowy w ostatnich chwilach przed otwarciem.

Obszerne sprawozdanie z otwarcia wystawy pomieszcza również praska *Politik*.

Pisma niemieckie podały w depeszach dokładny przebieg uroczystości otwarcia wystawy.

---

42)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

W pomoc im pędziła nowa garstka Moskali z bagnetami, podniesionemi do góry, ażeby wiszącą w powietrzu bokiem Zosię skłuć do reszty; lecz w tej chwili buchnął płomień z paszczy działa, a cała gromada żołnierzy, trzymających Zosię, jak kosą skoszona, ziemię zasłała...

Upadła wraz z nimi i Zosia, ale wnet za tym wystrzałem sypnęli się hurmą rzeźnicy i zaczęli siekać Moskwę. Kilka minut tylko rzeź trwała, gdy śród brzęku chłodnej broni rozległo się wołanie:

— Pardon, Polaki! Pardon!

Moskale do nóg rzucać się poczęli naszym. Kto miał cośkolwiek białego przy sobie, zatykał na bagnet i w górze powiewał, albo, czapkę z głowy zdjąwszy, kiwał nią w powietrzu:

— Igelströma zabrać! Igelströma! — wołano.

— Zamordować tego tygrysa!

— Zakłuć psią krew!

— Do niego prowadzić!

Ci, którzy pierwsi z muru na dziedziniec skoczyli, zoczywszy Zosię, leżącą między zabitymi Moskalami, wnet ją stamtąd wydobyli i do ogrodu zanieśli. Okazało się, że szczęśliwa dziewczyna uszła i tym razem śmierci, dzięki tylko temu, że Moskale, zaczepiwszy bagnety o suknię i spodnicę, podnieśli ją wprawdzie do góry, ale zakłuć nie zdołali. Otrzymała tylko kilka ran, nie bardzo głębokich — lecz uszła cało.

Tymczasem Sierakowski, zdobywszy pałac jenerała, począł się za Igelströmem oglądać, ale Igelströma już nie było.

Uciekł do Prusaków, stojących obozem pod Powązkami...

Gdy tu, koło pałacu, gdzie wrzała najcięższa walka, od niedobitków moskiewskich dowiedziano się o ucieczce posła najjaśniejszej imperatorowej Wszech Rossji i aljantki Rzeczypospolitej, ludność Warszawy nie domyślała się jeszcze niczego. Zapał i zawziętość na jenerała były tak wielkie, że każdy myślał tylko o tem, ażeby w ręce dostać Igelströma i zemścić się nad nim za wszystkie krzywdy i zuchwalstwa tego żołdaka.

Na wszystkich innych posterunkach Moskale już byli pobici. Między placem Krasińskich tedy, Miodową a Krakowskiem Przedmieściem skoncentrowała się ostatnia walka. Tu jeszcze grzmiały działa i rozlegały się okrzyki ludności warszawskiej, zdążającej ze wszystkich stron na głos armatni, ażeby ostatni bój z wrogami stoczyć.

Gdy tak lud kolistym obręczem ściskał ostatni zastęp Moskali, naraz spostrzegli wszyscy, że na pałacu Igelströma zafurczała chorągiew z orłem i pogonią.

Było to znakiem, że pałac wzięty... Klatkę tygrysa zdobyto, ale tygrys umknąć zdołał cało.

XIV.

Po zdobyciu pałacu Igelströma, jenerał Mokronowski kazał natychmiast zabrać jego prywatną kancelarję i tymczasowo złożyć w ratuszu pod opieką prezydenta Zakrzewskiego, jako też skompletowano rząd tymczasowy, w skład którego weszło wielu bardzo ludzi popularnych, jak Kiliński, a także Potocki, Kołłątaj i inni.

Do Naczelnika wysłane zostały ponownie depesze ze szczegółowem powiadomieniem o istniejącej sytuacji, a równocześnie poczęto formować oddziały wojska z ochotników, rzemieślników i obywateli Warszawy. Było to tem bardziej naglącem, że Prusak stał pod Warszawą, a od Moskwy lada chwila można było spodziewać się kroków zaczepnych, tem bardziej, że niepokojące wieści nadchodziły z północy, jakoby carowa uzbrajała na Rzptą wielkie wojsko, które niezadługo wkroczyć miało w granice Polski. To było najstraszniejsze, bo oddziały Tormasowa i Denisowa, rozbite przez Kościuszkę, niezdolne już były stawić poważnego oporu.

Stolica więc musiała się zbroić na gwałt, musiała wszelkie wysiłki czynić, ażeby siłę i liczbę żołnierza zwiększyć.

W tym kierunku też skierowane zostały wszelkie usiłowania Rządu tymczasowego.

Śród tej spokojnej organizacyjnej pracy, rozbiegła się pogłoska po Warszawie, że nasi — dawny nasz polski rząd, zdradzili Ojczyznę, sprzedając ją za ruble moskiewskie wrogom odwiecznym.

Wywołało to niesłychany popłoch w mieście i ludność roznamiętniło do najwyższego stopnia. Wszystkie szynkownie, kawiarnie, place publiczne rozbrzmiewały tylko wykrzykami o potrzebie oczyszczenia narodu z tego plugastwa, targającego ciałem ojczyzny.

Skądże wyszły te pogłoski?

Z ratusza.

Ci, którym było polecone rozejrzeć się w papierach, pozostałych w pałacu po Igelströmie, znaleźli tam ślady niezaprzeczonej zdrady i hańby.

Były to kwity na pieniądze, pobrane przez hetmana Ożarowskiego, Marszałków Ankwicza i Zabiełłę, Kossakowskiego i wielu innych, od Igelströma na popieranie interesów Rosji. Nie trzeba było tłumaczyć tego dyplomatycznie — wszyscy wiedzieli, co to były za interesa i na czem popieranie ich polegało. Ażeby zapobiedz szerzeniu się zdrady na przyszłość i wybadać protegowanych przez Moskali ministrów, Rada tymczasowa nakazała natychmiast ich aresztować, przeprowadzić najściślejsze dochodzenie, o ile czynione im zarzuty hańby mogą być słuszne.

Główną sprężyną całej akcji przeciwko ministrom był Kapostas — cichy i spokojny, jak zwykle, na pozór, w razie potrzeby jednak rozwijający nadzwyczajną energję.

Po ukończeniu jednego z posiedzeń rady, na które bardzo pilnie uczęszczał, wziąwszy Kilińskiego na stronę, rozmawiał z nim na osobności we framudze okna o różnych rzeczach. Wtem zagadnął go niespodzianie:

— A wiesz Waść, co się odkryło? — zapytał.

Kiliński zaciekawione spojrzenie w Kapostasa utkwił.

— Cóżby jeszcze nowego?

— W papierach po Igelströmie są straszne rzeczy, kochanie, straszne...

— Słyszałem.. Obiegają już pogłoski po mieście.

Kapostas w tabakierę stuknął i otworzywszy, zbliżył się do majstra.

— Uważasz... uważasz... kochanie — mówił gorączkowo — to łotry... Strach pomyśleć o tem, jakich mieliśmy hetmanów, jakich marszałków, biskupów!

— Czyż to tylko prawda? Czy to wątpliwości nie ulega?

Kapostas energiczny ruch przeczący obiema rękoma zrobił.

— Żadnej, kochanie, żadnej!

— Niech teraz siedzą w więzieniu, aż do przyjazdu Naczelnika.

— O, to zadługo, kochanie! — odrzekł Kapostas znacząco. Z takiemi sprawami ociągać się nie należy. Broili, broili Jaśnie Wielmożni długo i podle — a teraz — rachuneczek, kochanie zrobimy... Dałeś narodowi tyle, winien jesteś — tyle.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Słowo warszawskie zamieszcza o otwarciu wystawy następujący telegram:

Lwów 5. czerwca. W dniu dzisiejszym arcyksiążę Karol Ludwik w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa, otworzył przy udziale władz rządowych i autonomicznych, oraz w obecności ministrów i posłów, wystawę krajową.

Telegram *Kurjera Warsz.* opiewa:

Lwów 5. czerwca. Dziś o godzinie 11. przed południem, nastąpiło otwarcie wystawy wobec arcyksięcia Karola Ludwika, trzech ministrów i przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych. Wystawa potrwa dwa miesiące. Obejmuje 40 pawilonów wielkich, nie licząc pomniejszych.

Są to pierwsze o wystawie naszej głosy prasy warszawskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 8. czerwca.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Myszy bez kota", komedja w 3 aktach Jordana. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczno-czarodziejskie chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski opuści nasze miasto w piątek. — We Lwowie bawią: dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej p. Estreicher, prof. Szajnocha, dyrektor kolei Koloszwary i z Poznania poseł Jackowski. — Henryk Sienkiewicz przybył z Rzymu do Krakowa. Znakomity powieściopisarz zawita w tych dniach do Lwowa dla zwidzenia wystawy.

Kalendarz. Piątek (8.): Medarda b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Słota. Przez cały dzień dzisiejszy deszcz pada bez ustanku, to też właściciele domów zmuszeni byli usunąć już dekoracje kamienic i balkonów. Z bardzo wielu jednak domów powiewają jeszcze przemoczone flagi, nadając miastu jakiś smutny wygląd.

Powietrze jednak nie oziębiło się jeszcze, to też jest nadzieja, że słota długo nie potrwa.

Jutro św. Medarda, zachodzi więc niebezpieczeństwo czterdziesto-dniowego deszczu!

Zarząd tramwaju elektrycznego nie daje dowodów zbytniej staranności. Wczoraj na przykład zauważyliśmy, że u kilku wozów były zepsute dzwonki ostrzegające, wskutek czego konduktor prowadzący, musi ręką mechanizm zastępować. Gdy musi on równocześnie kierować hamulcem i regulatorem prądu — łatwo sobie wyobrazić do czego może doprowadzić takie przeciążenie konduktora pracą.

W tej samej sprawie pisze *Gazeta Narodowa*:

„Brakowi wozów tramwaju elektrycznego na wystawę zaradzono wczoraj w ten sposób, że tramwaj elektryczny po południu nie kursował na całej przestrzeni od kolei aż na plac wystawy, ale tylko od ulicy Hetmańskiej na plac wystawy. Niedołężnemu temu przedsiębiorstwu, które jak dotychczas wcale nie zaspakaja potrzeb komunikacyjnych ludności naszego miasta podała ten sposób zwiększenia wozów dyrekcja policji".

Więc potrzeba, aż policji, aby pouczyła przedsiębiorstwo to, jak ma postępować.

Wozów kursuje dotychczas siedm czy ośm i to tak nieregularnie, że godzinami wyczekiwać się musi na stacjach.

Nadto ustał ruch tramwaju od szkoły Św. Zofji do wystawy, z powodu, iż okazało się, że konstrukcja, tak motorów, jak i łańcuchów łączących motor z kołami wozu jest za słabą i nieodpowienią do wzniesień, jakie tramwaj we Lwowie przebiegać powinien.

Prawdziwa... elektryka ale nie elektryczna.

Zbiega wojskowego Samuela Hammera przytrzymała wczoraj we Lwowie policja. Służył on przy 9. pułku ułanów.

Podczas targu w Rynku skradziono wczoraj kupcowi Wolfowi Jollesowi srebrny zegarek z kieszeni kamizelki. Złodziej potrącił silnie Jollesa i w tej chwili wyciągnął zręcznie zegarek.

W pogoni za złodziejami. Żołnierz policyjny Polica spostrzegł dziś o godz. 5. rano dwóch złodziei umykających ze zdobyczą. Oczywiście puścił się za nimi natychmiast w pogoń, jednakże bezskutecznie, gdyż złodzieje rzuciwszy na ziemię kilka drobnych przedmiotów, z tłumokiem uciekli.

Posiedzenie dyrektorjatu Towarzystwa szermierzy, odbędzie się w sobotę d. 9. bm. o godz. 1. w południe w prywatnem mieszkaniu p. Witolda Bartoszewskiego ul. Brajerowska l. 10 I. piętro.

Reforma studjów weterynaryjnych. Konferencja w sprawie reformy studjów weterynaryjnych odbyła się we Wiedniu od d. 18. do 23. maja. pod przewodnictwem radcy sekcyjnego p. B. Sperka. Ze strony instytutu wiedeńskiego brali udział: prof. dr. Bayer, dyrektor instytutu, wraz z prof. dr. St. Polanskim; ze strony lwowskiej szkoły weterynarji: prof. dr. H. Kadyi i dr. I. Szpilman. Wypracowano plan nauk wraz z porządkiem rygorozów. Z zasadniczych uchwał powzięto: 1. od kandydatów do szkół weterynaryjnych wymagać świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej; 2. czas studjów ma trwać lat cztery; 3. po upływie pierwszego roku ma się odbyć pierwszy egzamin z nauk przygotowawczych, po upływie drugiego roku egzamin z nauk biologicznych. Po ukończeniu studjów ma kandydat złożyć 3 rygoroza (praktyczne i teoretyczne). Postanowiono też prosić rząd o pomnożenie katedr, o pomnożenie dotacji dla pewnych katedr, oraz o eksponowanie uczniów 8. półrocza grupami na prowincję pod kierownictwem weterynarza powiatowego itd. Konferencja wypracowała obszerne sprawozdanie z motywami i ułożyła pytania dla ankiety, która się odbędzie w jesieni.

Arcyksiążę Karol Ludwik we Lwowie.

W pałacu sztuki.

Do pałacu sztuki wprowadził arcyksięcia ks. Sapieha. W przedsionku oczekiwali przybycia arcyksięcia: prezes oddziału sztuki p. Wł. Łoziński, prof. Antoniewicz, inżynier Skowron, członkowie komitetu i dyrekcji, oraz artyści Tadeusz Popiel, Juljusz Kossak, Wojciech Kossak, Styka, Makarewicz, Kruszewski, Augustynowicz, Piotrowski, M. Harasimowicz, Tad. Barącz, Łasiński, Zawiejski, Ant. Popiel, Młodnicki, Krzesz, Rybkowski, Batowski, Rozwadowski, Rieger, Mańkowski, Dykas, Czajkowski, oraz artystki malarki pp. Pająkówna i Rożniatowska.

Arcyksięcia powitał przy wstępie do głównej sali p. Władysław Łoziński, przedstawiając dostojnemu gościowi instalatora, artystę p. Tadeusza Popiela. Arcyksiążę w towarzystwie arcyksięcia Salvatora. zwidził najprzód dział sztuki nowoczesnej; tutaj oprowadzał i objaśniał arcyksięcia p. Wład. Łoziński. W głównej sali zwrócił arcyksiążę przedewszystkiem swą uwagę na obraz Kotarbińskiego i płaskorzeźbę ze srebra Hakowskiego. Bardzo się podobały arcyksięciu obrazy Gierymskiego. Dłuższy czas zatrzymał się przed obrazem Wojciecha Kossaka. Przy tej sposobności p. Łoziński przedstawił arcyksięciu artystę, którego dostojny gość wypytywał o brata a następnie mówił o Matejce.

W dalszym ciągu zwróciły uwagę arcyksięcia szkice Makarewicza do większego obrazu, przedstawiającego „Jordan". I tego artystę przedstawiono arcyksięciu. Rozmawiając z p. Makarewiczem, wspomniał arcyksiążę, że widział uroczystość Jordanu.

Dalej oglądał dostojny gość obrazy Stachiewicza, szkice Fałata; szczególniejszą uwagę zwrócił na efektowne pastele Pruszkowskiego i nazwał je pełne efektu.

Dłuższy czas zatrzymał się przed obrazem Bilińskiego, oraz akwarelami Juljusza Kossaka, przedstawiającemi epizody, odnoszące się do historji rodziny Gniewoszów.

W następnej sali zatrzymał się arcyksiążę przed szkicami Styki do „Chorału." Artysta sam objaśniał arcyksięciu treść tychże.

Nadzwyczajnie zainteresowały arcyksięcia portrety pyszne Pochwalskiego, wielki obraz Brandta p. t. „Modlitwa", obrazy Chełmońskiego, Pawliszaka, Kowalskiego, Ajdukiewicza, portret hr. Tyszkiewiczowej, malowany przez Ludomira Janowskiego, oraz obraz Bilińskiej pt. „Polityk." Gdy arcyksiążę stanął przed rzeźbą Leona Zawiejskiego, przedstawiającą byłego prezydenta miasta Krakowa, Dietla, p. Łoziński przedstawił arcyksięciu artystę. P. Zawiejskiego wypytywał się arcyksiążę o nowy teatr krakowski.

Następnie przedstawiono arcyksięciu artystę rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, którego biust namiestnika hr. Badeniego arcyksięciu bardzo się podobał.

W dalszej wędrówce po wystawie, zwrócił arcyksiążę uwagę na obrazy Machniewicza (portret p. Korczyńskiej), Weisenhofa, Reyznera, Krzesza, oraz na rzeźby Wojtowicza, Bełtowskiego i Riegera.

Z całem uznaniem i pochwałami wyraził się arcyksiążę o obrazach Tadeusza Popiela „Po burzy" i „Święto tory".

Następnie przeszedł arcyksiążę do oddziału sztuki retrospektywnej, oprowadzany przez prof. Antoniewicza. Na wstępie zaraz z widoczną ciekawością przypatrywał się arcyksiążę obrazom Rossowskiego, Brandta, Chełmońskiego, Lipińskiego, a następnie przeszedł do sali, gdzie są rozlokowane prace Grottgera. Długi czas przypatrywał się arcyksiążę Polonji, Lituanji, portretom Rodakowskiego, pracom Franciszka Tepy, Juliusza Kossaka. Bardzo podobały się arcyksięciu miniatury Leseura ze zbioru Dzikowskiego, szczegółowo oglądał portrety i obrazy Lampi'ego, szkice Bacciarelli'ego i Michałowskiego. Szczególniejszą uwagę arcyksięcia zwrócił wachlarz, malowany przez żonę Zygmunta Krasińskiego. Na tem zakończono zwidzanie tego działu, a dostojny gość przeszedł do działu starożytności, gdzie p. Wł. Łoziński pokazywał arcyksięciu broń polską, zbiór, karabel, buławy, wspaniałe gobeliny, srebrne zastawy, srebrne wyroby żydowskie i t. d. Arcyksiążę oglądał wszystko bardzo szczegółowo, żądając rozlicznych wyjaśnień. Opuszczając pałac sztuki, wyraził się arcyksiążę o pracach naszych artystów jak najpochlebniej.

W pawilonie hr. Andrzeja Potockiego.

Wyszedłszy z pałacu sztuki udał się arcyksiążę z otoczeniem do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego. U wstępu oczekiwał na dostojnych gości hr Andrzej wraz ze swą uroczą małżonką z domu hr. Tyszkiewiczówną. Arcyksiążę Karol Ludwik, powitawszy serdecznie gospodarstwo, udał się na przegląd pawilonu w towarzystwie hr. Andrzeja, podczas gdy hrabinie Potockiej towarzyszył arcyksiążę Leopold Salwator.

Arcyksiążę widocznie był zdziwiony świetnym wyglądem pawilonu, w którym zebrały się prześliczne okazy z rozległych dóbr hr. Potockiego.

Arcyksiążę przeglądał szczegółowo przekroje pieców huty cynkowej w Urzu; dział cukrowni sędziszowskiej; statystykę zbiorów głównych ziemiopłodów; okazy węgla i rudy, oraz dział łowiecki. Arcyksiążę znalazł wszystkie okazy pięknymi, a przy odejściu zapewnił gospodarstwo, iż wystawa ich jest bardzo staranną.

Pawilon rady szkolnej kraj.

(*wystawiony przez namiestnika hr. K. Badeniego*).

Z kolei, pożegnawszy z całą serdecznością hr. Andrzejów Potockich, udał się arcyksiążę z orszakiem do pawilonu rady szk. krajowej, gdzie oczekiwał nań wiceprezydent Bobrzyński z radą szkolną krajową. Arcyksiążę przypatrywał się z uwagą okazom, które objaśniał dr. Bobrzyński. Szczególnie zainteresował arcyksięcia plan parku Jordana, zbiór motyli odciskanych i malowanych dra Klemensiewicza. W pawilonie tym okazano arcyksięciu także książkę pamiątkową z Nowego Sącza, w której uczniowie szkoły ludowej Juljan Dunajewski, Albin Dunajewski i kardynał dzisiejszy Józef Sembratowicz, zapisani byli jako pilni uczniowie.

O zbiorach w tym pawilonie pomówimy jeszcze obszernie, obecnie zanotować nam wypada, że arcyksiążę bardzo żywo zainteresował się poszczególnymi działami. Szczególniejszą uwagę jego zwróciła praca nauczycieli ludowych w kierunku kartograficznym; nauka zręczności (slöjd); wzorowe gabinety dla szkół średnich i w. i. pięknych działów. Arcyksiążę przy odejściu podał rękę dr. Bobrzyńskiemu i podziękował mu za piękne urządzenie wystawy.

Pawilon hr. Romana Potockiego.

Z kolei przeszedł orszak do pawilonu hr. Romana Potockiego. Tu również rozłożono wspaniałe okazy gospodarstwa obszernych włości. Prócz płodów rolniczych i wyrobów fabrycznych znalazły się też modele budowli gospodarczych, z których arcyksięcia zainteresował nadzwyczaj model suszarni chmielu ze Starego sioła. Bardzo efektownie przedstawia się też model kopalni węgla w Glińsku i Potyliczu. Szczegóły objaśniał hr. Roman Potocki i pełnomocnik jego p. Szczerbicki. Arcyksiążę przyjął ofiarowany sobie kieliszek żytniówki z fabryki łańcuckiej, która smakowała mu wybornie. Również arcyks. Leopold Salvator wyraził swe uznanie dla rafinerji łańcuckiej. Pp. ministrowie, jak również cały orszak, także skorzystali z uprzejmego zaproszenia.

Śniadanie u Baczyńskiego.

O godzinie 1 m. 30 udał się arcyksiążę na śniadanie do pawilonu restauracyjnego p. Baczyńskiego, które urządził ks. Adam Sapieha na 19 nakryć.

W śniadaniu, które trwało do godz 2. min. 45, brali udział obaj arcyksiążęta z adjutantami, trzej ministrowie, książęta Adam, Władysław i Paweł Sapiehowie, ks. Sanguszko, ks. Windischgrätz hr. Kazimierz i Stanisław Badeniowie, Wł. hr. Dzieduszycki hr Andrzej Potocki, hr. Schafgotsch, pp Marchwicki i Gorayski.

Po śniadaniu przybyły księżna Sapieżyna z księżną Romanową Sanguszkową.

Przy śniadaniu grała muzyka 30. pp. pod batutą p. Rolla.

Menu śniadania było następujące: Consommé, barszcz. Truites au bleu. Supreme de volailles. Filet de boeuf á la jardiniére. Poulets a la polonaise. Asperges en branches. Macédoine de fruits. Fromages. Fruits.

* * *

Książę Sapieha, zapraszając arcyksięcia, zaznaczył, dla czego prosi go do tej restauracji: dla tego, że jest ona polską. Arcyksiążę był bardzo zadowolony z tego i oświadczył, że samo przez się się rozumie, iż na polskiej wystawie chce spróbować polskiej kuchni. Wyśmienity barszcz, szczególnie arcyksięciu przypadł do gustu. Arcyksiążę wyraził swoje zadowolenie z całego śniadania. Śniadanie odbyło się w prawym bocznym pawilonie, zresztą całą restaurację zajmowała publiczność.

* * *

Pawilon wyższych zakładów naukowych.

Po pobieżnem zwidzeniu restauracji francuskiej, przeszedł arcyksiążę wśród dźwięków muzyki cygańskiej do pawilonu uniwersyteckiego, oprowadzany przez rektora Zolla i Ćwiklińskiego.

W pawilonie tym ze szczególnem zajęciem zwidzał arcyksiąże preparaty dr. Bujwida, Rydygiera, Szajnochy i Kadyego, którzy je objaśniali. Również oglądał preparaty Teichmana. Przy statystyce uniwersyteckiej zapytał arcyksiążę z humorem, czy jestto statystyka zapisanych, czy i uczęszczających? dodając równocześnie, że w galicyjskich uniwersytetach zapewne są pod tym względem lepsze stosunki. aniżeli gdzieindziej. Rektor Zoll zaznaczył, że tak jest istotnie, a zwłaszcza na wydziale rolniczym.

Następnie rozmawiał z dr. Radziszewskim, Nussbaumem, który demonstrował okazy syberyjskie Dybowskiego.

Bardzo zajął go instytut zoologiczny uniwersytetu lwowskiego.

Wystawę instytutu botanicznego objaśniał prof. dr. Ciesielski, a arcyksiążę pokilkakroć podniósł piękność zbioru.

W dalszym ciągu zwidzał arcyks. dział mineralogiczny dr. Zubera i Siemiradzkiego, działy dr. Spielmana i Kady'ego, które są nader zajmujące.

Śliczne roboty zakładu ciemnych, które poprostu nie mają sobie równych i pawilon m. Krakowa, zwróciły na siebie również baczną uwagę arcyksięcia.

Raut u księcia Sapiehy.

Wspaniałe apartamenta pałacu książąt Sapiehów, otwarły się wczoraj dla licznego grona zaproszonych gości, celem uczczenia chwili pobytu arcyksięcia Karola Ludwika. Już o godzinie 9. zaczęły się zapełniać salony oświetlone iście czarodziejsko; u progu witał przybywających książę Adam Sapieha z małżonką i synami księciem Władysławem i księciem Pawłem, który ubrał mundur porucznika ułanów.

Wnet po godzinie 9. zapełniła się prześliczna sala tłumem gości, wśrsd których widzieliśmy reprezentantów wszystkich stanów i całego kraju.

Nadto prześliczny ogród błyszczał tysiącem lampionów i świateł smolnych, które przebijając się przez okna, wniosły na całą salę oryginalne światło. O godzinie 9¼ przybył arcyksiążę Leopold Salvator, powitany hymnem cesarskim i przez dłuższy czas zabwiał się rozmową z obecnymi. O godzinie 9. minut 45 przyjechał arcyksiążę Karol Ludwik, również hymnem cesarskim powitany i wszedłszy do sali rozpoczął żywą rozmowę, której główną osią była wystawa krajowa.

Później rozmawiał czas dłuższy z p. namiestnikiem, marszałkiem, hr. Stanisławem Badeniem, Marchwickim i w. innymi. Arcyksiąże był w najlepszym humorze i widocznie bardzo zadowolonym.

Istotnie też raut wczorajszy był prawdziwie książęcym, a uprzejmość czcigodnych gospodarzy, uczyniła go jedynym w swoim rodzaju. Zabawę w pałacu ks. Sapiehów należy zaliczyć do najświetniejszych i na długo zapisze się ona w pamięci obecnych.

W czasie tego świetnego przyjęcia przygrywała muzyka 30. p. p. pod batutą kapelmistrza p. Rolla. Na program złożyły się utwory Szopena, Gounoda, Wagnera, Leoncawalla, Bizeta, Bacha, Verdiego, i piękny polones wystawowy Rolla

Arcyksiąże zabawił bardzo długo, odjechał dopiero po jedenastej

* * *

Ogólnikowe nieco nasze sprawozdanie musimy uzupełnić kilku szczegółami. Zaznaczamy najpierw, że w pawilonie szkół wyższych arcyksiążę był widocznie nadzwyczaj zadowolony, interesował się każdym szczegółem i wyraził swe zadowolenie wobec dra Zolla, Ćwiklińskiego i ministra Madeyskiego. W pawilonie tym mieści się także, jak to już zaznaczyliśmy. wystawa miasta Krakowa, bardzo piękna i obfita, którą urządził p. Niedziałkowski, naczelnik budownictwa w Krakowie. Arcyksiążę przypatrywał się jej ciekawie. W pawilonie tym znaleźli się także uczniowie zakładu głuchoniemych, przedstawieni przez ks. kanonika Mazuraka. Arcyksiążę z nadzwyczajnem zajęciem przypatrywał się ćwiczeniom uczniów, świadczących o znakomitym kierunku wykształcenia.

Ponieważ o pobycie arcyksięcia w pawilonie Wydziału krajowego, podaliśmy w wieczornem wydaniu *Dzien Pol.* tylko pobieżną wzmiankę, przeto uzupełnimy ją na tem miejscu.

U wejścia powitał arcyksięcia marszałek krajowy książę Sanguszko, zaś w pawilonie oczekiwali członkowie Wydziału krajowego: dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, dr. Sawczak, Jędrzejowicz i Romanowicz.

Po dokonaniu przedstawień, p. Romanowicz przedstawił arcyksięciu członków komisji przemysłowej krajowej, a następnie oprowadzał go po pawilonie, udzielając wyjaśnień.

W dziale wystawy szkoły tkackiej w Krośnie ustawione były dwa warstaty tkackie, systemu Jacarda, na których uczniowie tej szkoły tkali ręczniki. Arcyksiążę przypatrywał się tej pracy, a kierownik szkoły p. Gruszecki udzielał wyjaśnień.

Następnie zwidził arcyksiążę wystawę szkoły przemysłowej krakowskiej i z wielkiem zainteresowaniem słuchał wyjaśnień udzielonych mu przez dyrektora Rottera. Wystawę szkoły przemysłowej lwowskiej, po której oprowadzał dyrektor Gorgolewski, chwalił arcyksiążę bardzo.

W dziale szkoły koronkarskiej z Zakopanego, zapytywał arcyksiążę kierowniczkę, panią Neuzilowę o stosunki szkoły i chwalił piękność wyrobów.

Następnie zwidzał arcyksiążę wystawę towarzystwa kowali z Sułkowic, szkoły ślusarskiej w Świątnikach, szkoły sztuk pięknych w Krakowie, szkoły snycerskiej w Zakopanem. W tym ostatnim dziale udzielał arcyksięciu wyjaśnień dyrektor szkoły p. Neuzil. Dalej zwidzał działy szkół garncarskich w Kołomyi i Toustem; wyjaśnień udzielał arcyksięciu p. Fedorowicz z Okna. W końcu oglądał arcyksiążę szczegółowo wyroby koszykarskie szkoły w Wiązownicy i Czerwonej woli, gdzie wyjaśnień udzielał arcyksięciu ks. Jerzy Czartoryski.

Arcyksiążę pożegnawszy ks. marszałka, skierował swe kroki ku wyjściu, zobaczywszy jednak w pawilonie br Wegbeckera, pensjonowanego feldmarszałka-porucznika z małżonką i córką panią Tchorznicką, małżonką wiceprezydenta lwowskiego wyż. sądu kraj. — zbliżył się do br. Wegbeckera i powitał go serdecznie. Po kilku minutach wyszedł z pawilonu, wsiadł do powozu i około godz. 5½ odjechał do swej rezydencji.

* * *

Pomimo ulewnego deszczu, na plac wystawy przybył arcyks. Karol Ludwik punktualnie o godzinie 10. — jak to było zapowiedziane — w towarzystwie arcyksięcia Leopolda Salwatora i hr. Badeniego.

W chwili przyjazdu zdarzyła się pełna humoru scena: Komitet wystawowy z ks. Sapiehą i dyrektorem Marchwickim, który oczekiwał arcyksięcia u progu pawilonu dla piśmiennictwa, otrzymał z policji wiadomość, że arcyksiążę przyjedzie nie o godz. 10., ale o 11. Wobec tego książę Sapieha, pragnąc zająć ministrów, zaprosił ich do panoramy. Doniesienie jednak z policji było mylne i — w chwili, gdy wchodzono do gmachu panoramy — dał się słyszeć hymn cesarski i arcyksiążęta wjechali na wystawę. Z łatwo zrozumiałą szybkością powrócił komitet do pawilonu piśmiennictwa, w którym tymczasom powitał arcyksięcia imieniem komitetu hr. Stanisław Badeni.

Arcyksiążę zwidził bardzo dokładnie wystawę krakowskiej Akademji umiejętności, wspaniałe jej wydawnictwa i śliczne grafikony, odnoszące się do umiejętności polskiej. Objaśniał je p. dr. Smolka.

Bardzo ciekawy epizod wydarzył się tutaj. Oto p. August Schumann, znany obywatel lwowski, przedstawił arcyksięciu dwa jego portrety i tarczę strzelecką. W roku 1855 mianowicie, arcyksiążę Karol Ludwik uczył się strzelać we Lwowie i razu pewnego obiecał dać prezent temu, kto — jak on — zrobi sześć celnych strzałów. Udało się to wówczas p. A. Schumanowi, któremu też arcyksiążę dał w prezencie swój portret, nadmieniając: „Spodziewam się, że idzie w dobre ręce." P. Schumann przypomniał to dziś arcyksięciu i pokazał mu z szacunkiem ów portret, nad którym zawiesił portret dzisiejszy, u spodu zaś ową tarczę.

Arcyksiążę z radością i wzruszeniem zobaczył te pamiątki, a uśmiechając się dodał: „Postarzałem się — ale nie zmieniłem w niczem — i pan, (zwracając się do Schumana) wygląda świeżo i czerstwo. Daj Boże, aby i nadal tak było." Szczegółowo oglądał wydawnictwa Gubrynowicza, podobały się mu fotografie *Marie*, zwłaszcza portret p. Madeyskiego, który nazwał wybornym. Drukarni *Czasu* dał zasłużoną pochwałę i oglądał wydawnictwa Tow. Mickiewicza.

Na górze zwróciły uwagę arcyksięcia fotografie hr. Tyszkiewicza ślicznie wykonane, Popiela fotografie rady miejskiej i Bohrynowicza z Czerniowiec. Bardzo szczegółowo wypytywał p. Trzemeskiego o stosunki fotograficzne we Lwowie i przypatrywał się świeżo wykonanym zdjęciom z otwarcia wystawy.

Przy fotografiach rady miejskiej jeszcze raz zwrócił uwagę, że rada nasza zasługuje na rzetelne uznanie za swą pracę rozumną i skuteczną. A gdy p. namiestnik podniósł, że dzienniki wiedeńskie zaznaczyły to jego zdanie, rzekł: Bardzo słusznie — lwowska rada miejska może być dla stołecznych rad wzorem, jak się pracuje.

W dziale fotografij zauważył arcyksiążę jeszcze galicyjskie typy żydowskie Jurkiewicza.

W panoramie racławickiej.

Następnie udał się arcyksiążę z otoczeniem do budynku panoramy. Oczekiwali go tu pp. Zgórski, obaj Kossacy i Styka, których arcyksięciu przedstawiono. Prowadzony przez księcia Sapiehę wszedł arcyksiążę na górę.

Niechaj nas nikt nie posądza o przesadę, gdy powiemy, że wrażenie jakiego obaj arcyksiążęta doznali, było olbrzymie — nieporównane.

Obaj dostojni nasi goście odczuli całą piękność i powagę tego wielkiego dzieła, obaj też patrzyli na nie z podziwem i zdumieniem. Każdy najdrobniejszy szczegół obrazu interesował ich, każdy epizod tego obrazu kazali sobie objaśniać. Co chwila dawały się z ich ust słyszeć słowa: *Ausserordentlich, grossartig, wunder hübsch.* Wyjaśnienia dawali pp. Kossak, Styka, ks. Sapieha i hr. Badeni Kazimierz. Głównie jednak objaśniał arcyksięcia o szczegółach p. Kossak (syn). Opowiedział on całą genezę powstania obrazu, który ma 1800 □ metrów, wymienił współpracowników i przedstawił obecnego p. Tadeusza Popiela jako jednego z głównych współpracowników. Dał wreszcie krótki pogląd na znaczenie tej bitwy i jej powody. Wreszcie zauważył, że główną jej cechę objektywność, którą uznał nawet konsul rosyjski. Ten zwidzając panoramę przyznał, że jest ona dziełem tak wielkiem, iż nawet każdy Rosjanin chętnie je podziwia. Arcyksiążę rzekł na to:

— Istotnie! Nie mógł czego innego powiedzieć. Ja mogę tylko stwierdzić jego słowa o tym mistrzowskim obrazie. (*Meisterwerk*).

Na pytanie arcyksięcia, gdzie są szkice tego obrazu, rzekł p. Kossak, że zakupił je ks. Sapieha, na co książę z uśmiechem powiedział: „Tak, udało mi się je poznać dosyć wcześnie i ujść z niemi (*durchgehen*)". Odpowiedź ta wywołała wesołość u arcyksięcia.

Po półgodzinym pobycie, w czasie którego arcyksiążę po trzykroć obszedł wystawę — opuścił dostojny gość naszą panoramę, żegnając nader łaskawie artystów, do których rzekł: „Byłem tu z prawdziwą przyjemnością. Jest to najpiękniejsza panorama, jaką kiedykolwiek widziałem. Prawdziwe arcydzieło."

Nietylko jednak arcyksiążę tak się zachwycał. To samo słyszeliśmy z ust arcyksięcia Leopolda i z ust ich świty, z ust ministrów. Wszyscy z uwielbieniem mówili o tem dziele, które jest chlubą naszego malarstwa.

Słowa dostojnego gościa w całym świecie dodadzą blasku naszej sztuce.

Pawilon domen i lasów.

Tu oczekiwali arcyksięcia minister Falkenheym i dyrektorowie Glanz i Rosenberg. Bardzo się podobała arcyksięciu mapa dóbr państwowych, leśna i zabudowanie potoków górskich. Zwrócił uwagę na obrazy olejne z okolic Nadwórny.

Pawilon browaru Kiselki.

Tu oprowadzał arcyksięcia p. Stroynowski, którego przedstawił namiestnik, jako syna byłego prezydenta apelacji we Lwowie. Arcyksiążę rzekł, że ojca sobie przypomina, bo był jego nauczycielem w dziale prawniczym. Z okna przypatrywał się dalej arcyksiążę sztucznym basenom i regulacji potoków górskich. W pawilonie podał dyrektor browaru p. Jinsik arcyksięciu piwo, które tenże wypił i bardzo pochwalił.

Pawilon m. skarbu.

Powitał arcyksięcia wiceprezydent Korytowski; który też oprowadzał go po pawilonie.

Uwagę zwróciła fantastyczna grota z produktami mineralnemi Galicji, urządzona przez Barącza, adjunkta górniczego. Arcyksiążę skrzętnie wypytywał się o szczegóły, a zwłaszcza podobały się karty Wieliczki z r. 1638 i 1643 Przy tej sposobności zapytał arcyks. Salwatora, czy je widział. Na potakującą odpowiedź arcyksięcia, rzekł: Byłem tam, a nawet tańczyłem. Były to dawne czasy, ale zawsze z przyjemnością wspominam te chwile.

W oddziale tytoniowym przeglądał z uwagą okazy, zwłaszcza winnickie. Tu potraktowano gości nowemi papierosami egipskiemi.

Pawilon Poperów.

Tu oczekiwali arcyks. br. Peréra i br. Bertold Popiel Arcyksięcia zainteresowały okazy i przekroje, a najwięcej imitacja gumy z trocin, używana do rozmaitych dekoracyjnych rzeczy.

* * *

Następnie wyjechał arcyksiążę do miasta, aby się przebrać w mundur swego pułku i przybyć na śniadanie u Drehera o godzinie 1-szej

* * *

O godzinie 1. odbyło się śniadanie, urządzone przez arcyksięcia dla oficerów pułku ułanów jego imienia. W śniadaniu, urządzonem w pięknej sali restauracji Zogelmanna (pawilon Drehera) znaleźli się już wcześnie zaproszeni goście, wśród których byli prócz arcyksięcia pp. ks. Windischgraetz, fmp. Lehneisen, fmp. Wersebe, jenerałowie Jorkasch-Koch, Knnert, Wiener, Schmedes, Teinzmann, lekarz Christ, jen. intendent Damisch, pułkownik sztabu Fischer-Colbrie, puł. Nahodzki, major Marenzi, major Pollo, rotmistrz Schafgotsche, adjutant komenderującego rotmistrz huzarów Marklowsky, kap. Spitzberger. rotmistrze Kosch, Gärtler, Dondorf, Wiesaner, br. Hohenbühel, Schlägl, Schmidt, Lewicki, Grocholski, kapitan rachunkowy Babić, lekarz Gidlewski, Porucznicy Schramm, Foulon, Patti, Rychliński, Rayski, Götz, Jasiński; podporucznicy Spannacchi, Eltz, Jaroszyński, Koller, Moser, Reym, Lichtenstein, Wasilewski, Stadler, Zborowicz, Freitag, Nowak.

Przygrywała muzyka 55 pp. Sala restauracyjna była bardzo pięknie urządzoną — menu śniadania następujące:

Menu. Consommé Printanier. Saumon du Rhin à la Hollandaise, pommes nouvelles. Filet de boeuf à la Richelieu. Selle de Chevreuil, Confiture Cumberland & Salade francaise. Pouding Stefanie sauces aux fraises. Fromage americaine. Bagnet de Fruits. Café.

Biere de Dreher. Sherry Superieur 1834. Gumpoldskirchner 1868 au Boxbeutel. Vöslauer Burgunder. A. Rödererer C. Blanche. Ko-hi-noor. Curacao triple sec. Cognac fin Champagne.

Kartę zdobiła elegancka winietka, przedstawiająca kawalerzystę i emblematy wojskowe.

* * *

W restauracji francuskiej dał wczoraj w południe p. Adam Jędrzejowicz śniadanie na 40 osób, w którem wzięły udział także panie.

* * *

Z Wystawy.

Wczoraj towarzyszyli arcyksięciu w zwidzaniu wystawy arcyksiążę Leopold Salwator, ministrowie: hr. Falkenhayn, dr. Madeyski i Jaworski, namiestnik hr. Badeni, prezes wystawy ks. Adam Sapieha, zastępcy prezesa hr. St. Badeni i August Gorayski, oraz dyrektor wystawy dr. Marchwicki.

Arcyksiążę Karol Ludwik przyglądał się we wszystkich pawilonach szczegółowo wystawionym przedmiotom, wypytując się z wielką drobiazgowością o stosunki mające związek z poszczególnemi grupami — a gdy ktoś z otoczenia zwrócił jego uwagę, że jeszcze dużo jest do zwidzenia—odpowiedział, to trudno muszę dokładnie przypatrzeć się wszystkiemu, tyle tu pięknych nagromadzone rzeczy.

W ogólności arcyksiążę z wielką uprzejmością wypytuje się o wszystko, a gdy odchodzi z pawilonu z wielką serdecznością dziękuje łaskawie osobom, które mu udzielały wskazówek. Publiczność nasza, oceniając to, okazuje też arcyksięciu na każdym kroku prawdziwe ciepło i winne uszanowanie.

* * *

Arcyksiążę interesuje się widocznie dziennikarzami. Po kilkakroć zapytywał redaktora *Presse* p. Lichtenstadta, jak mu się wydaje Lwów, czy nie jest zmęczony itd. Na odpowiedź

p. L., że Lwów bardzo mu się podoba, i że nie jest zmęczony, odrzekł arcyksiążę: Ma pan słuszność, Lwów jest przepiękny — że pan nie zmęczony, to proste, boś przyzwyczajony. Następnie widząc jednego ze sprawozdawców *Dziennika Polskiego* p. K., rozmawiającego z p. ministrem Madeyskim, a zauważywszy poprzednio, że towarzyszy mu nieustannie z piórem i papierem, zapytał ministra Madeyskiego o jego nazwisko. Minister Madeyski wymienił mu nazwisko dziennikarza i powiedział, że jest współredaktorem *Dzien. Pol.* i jednego z pism krakowskich. Arcyksiążę zauważył, że jest to piękna praca.

* * *

Wczoraj o godz. 7. odbył się obiad dworski u arcyksięcia Karola Ludwika na 28 nakryć.

* * *

Arcyksiążę Karol Ludwik oddawał w czasie między zwiedzaniem wystawy, a obiadem dworskim dalsze wizyty. Był u ks. arcybiskupa Morawskiego, ks. Adamowej Sapieżyny, Henrykowej hr. Fredrowej, Władysławowej hr. Badeniowej, hr. Russockiej, ks. Sanguszkowej.

* * *

Wielki koncert na otwarcie hali koncertowej na wystawie, odbędzie się w piątek dnia 8. b. m. Współdziałać w nim będą: „Towarzystwo muzyczne“, „Lutnia“, „Bojan“ i „Echo“. Program składa się z utworów narodowych, chóralnych i orkiestralnych, pieśni zaś ludowe, polskie i ruskie, stanowią w nim jeden z najwybitniejszych ustępów.

* * *

Wczoraj zwiedziło wystawę 5123 osób. Pałac sztuki 824, a Panoramę 1127.

* * *

Nakładem rady szkolnej krajowej wyszedł katalog wystawy szkół ludowych i średnich galicyjskich, w pawilonie zbudowanym, jak wiadomo, przez hr. Badeniego.

Katalog ten zaznacza także pogląd na rozwój szkół ludowych i średnich w Galicji od r. 1868—1894.

* * *

W salonie amerykańskim murzyni rozpoczęli swe przedstawienia. Korpulentna czarna dama nuciła monotonne pieśni, czarny pan produkował się nadzwyczaj zręczną grą na kastanietach, inny śpiewał *profundo basso* jakąś pieśń angielską, a wreszcie całe towarzystwo wykonało wspólnemi siłami jakąś komiczną historję ze śpiewami i tańcami. Obok pawilonu Górnego i Pilarskiego brzmiały ochocze tony czardasza muzyki cygańskiej przy głównej ulicy przygrywała dzielna kapela 55 pułku piechoty pod kierownictwem p. Mazaka. Gwar i ruch ożywiony trwał do godz. 11. w nocy. Przez cały dzień wczorajszy. W restauracji Drehera kazał zamówić arcyksiążę Karol Ludwik na dziś śniadanie dla wojskowych osób zaproszonych.

* * *

Przyjazd posłów niemieckich do rady państwa na wystawę lwowską nastąpi prawdopodobnie 29. bm. Wczoraj odbyło się w tej sprawie u p. Dembowskiego posiedzenie komitetu. Przybyć ma około 40 deputowanych, a między tymi: prezes izby Chlumetzky, hr. Hohenwart, ks. Schwarzenberg, posłowie Russ, Beer, Menger, hr. Sylva Taroucca i inni.

* * *

Z Grybowa piszą do nas: Projekt wysyłania dzieci szkolnych na wystawę krajową do Lwowa, znalazł i u nas chętnych propagatorów. Z końcem ubiegłego miesiąca za inicjatywą wicemarszałka rady powiatowej i długoletniego posła na Sejm krajowy p. Edmunda Klemensiewicza, zawiązał się komitet, który postanowił zająć się zebraniem odpowiednich funduszów na pokrycie kosztów wycieczki na wystawę po 2 uczniów z każdej szkoły tutejszego powiatu.

* * *

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Myszy bez kota“, komedja w 3 aktach Jordana; jutro w sobotę „Prolog“ na cześć wystawy, napisany przez Stanisława Rossowskiego; Obraz z żywych osób, układu artysty malarza p. Wojciecha Kossaka; „Na zawsze“, komedja w 1 akcie Courcy'ego; „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Na placu wystawy w sali koncertowej, pierwsze przedstawienie teatru hr. Skarbka: „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; „Grube ryby“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny urządza w niedzielę d. 10. bm. w sali „Sokoła“ znany nam dobrze tenor bohaterski p. Maurycy Bruszewski, wspólnie z monologistą p. Zawadzkim i panną Arnoldi, wyborną śpiewaczką. Panna Arnoldi kształciła się w śpiewie na koszt królowej włoskiej w Medjolanie.

„Hymn do pracy“, utworu Wł. Żeleńskiego (słowa Rossowskiego), wykonany w czasie otwarcia wystawy, dzieło niepospolitej wartości artystycznej, wykonany będzie po raz drugi nie prędzej, aż w koncercie Związku śpiewackiego we wrześniu, gdyż prawo powtórzenia jej wyjednał sobie u kompozytora jedynie komitet Związku.

Sport.

„Panama“, pobita przez czterolatki.

Parsifal-Handicap we Wiedniu zgromadził jedenaście koni, w liczbie których tylko dwa 3-latki się znajdowały, a mianowicie „Panama“ i „Schneewittchen“, i obie te klacze znalazły się przy mecie między ostatniemi. Rezultat ten dowodzi, że przeszłoroczne 3-latki o wiele wyżej stoją, niż tegoroczne. Nagrodę zdobyła klacz kaszt. „Leleny“ po Craig Millar hr. B. Esterhazy'ego, która w roku zeszłym wygrała 5.795 zł., a w tym roku w Aaron-Handicap była drugą za 6 let. Benczurem. Druga przyszła do mety „Szelvesz“, córka Beauminet'a, która w roku przeszłym 15.195 zdobyła. Trzecim był „Mirevaló“ (wygrał w 1893 r. 11.270 zł.), czwartym syn Isonomy „Iciele“ (wygrał w 1893 r. 18.323 zł), piątym „Patriot“ po Zsupan (wygrał w 1893 r. 39.160 zł), szóstą „Märchen“ po Gunnersbourg (wygrała w roku 1893 12.800 zł.), siódmą „Panama“. Za Panamą przyszły Sax, Kis-Iblya, Leonidas, 4-letnie konie znacznie gorszej klasy, niż poprzedzające Panamę. Ostatnią była Schneewittchen po Doncaster p. Wł. Schindlera, która, biegając dotąd między rówieśnikami, zdobyła w tym roku 11.000 koron. Wykaz ten jasno dowodzi, że „Panama“ między 3-latkami jest między pierwszemi, zaś przeszłoroczne 3-latki o wiele górują nad tegorocznemi.

* * *

Wojskowe Steeple-chase we Wiedniu wygrał porucznik Oskar Calm na 4-let. og. kaszt. „Athleta“ po Gounnersbourg. 6-let. „Ichl“ margr. Fürstenberga przyszedł dobry trzeci.

* * *

W Warszawie rozpoczął się już sezon wyścigowy. W pierwszych dniach szczęście najwięcej sprzyjało dwom stajniom: p. J. Reszke i p. E. Korsaka. Odbyły się również dwa biegi panów. Bieg z płotami „Wisły“ zgromadził u startu 6 koni krajowych. Wygrał go por. W. Lichaczew na 4 l. synu „Kordjana“ „Roi d'Ys“, prowadząc bieg dwuwiorstowy przez cały czas, przebywając przestrzeń w 2 min. 41 sekundach.

Następny Steeple-chase wygrał znany z roku przeszłego steepler „Tuman“ p. Lisaniewicza. — W Moskwie nagrodę „Proby“ 2.000 r. s. wygrał „Marquis“ p. Kristi. „Sezam“, przeszłoroczny zwycięzca „Derby Wszech Rosji“, syn Gounnersbury'ego, własność p. L. Grabowskiego, był dobrym trzecim.

Na licytacjach roczniaków w Kisbér (rządowa stadnina pełnej krwi) i w Napagedel (stado pana A. Baltazzi) zakupił p. Feliks Scazighino klacz kaszt. po Galaor od Edith za 1 050 zł. (Kisbér), zaś pan Postruski karogn. klacz po Galeotto od Folie za 800 zł; gniadą klacz po Arkadian od Très-chic za 650 zł.; gn. klacz po Arcadian od Propaganda za 100 zł. Hr. E. Baworowski od bar. Loudon og. gn. Vyborny po Zsupan od Victoria za 1.000 zł. (Napagedl). Pan Postruski kupił nadto klacz, urodzoną w 1876 r. High and Mity po Parmesan od Noblesse za 250 zł.

* * *

„Wallegunde“, królowa Steeplerów, wygrała po raz trzeci wielki berliński bieg myśliwski. Tym razem dosiadł ją nie właściciel rotmistrz Sydów, który po ostatnim upadku jeszcze nie przyszedł zupełnie do zdrowia, lecz podpor. hr. Westphalen.

* * *

W wielkiej nagrodzie Paryża weźmie udział syn Krakatoa (Thunderbold) „Dolma-Bagtché“. Najlepszy ten dwulatek z roku przeszłego ma wszelkie szanse zdobycia najwyżej dotowanej nagrody we Francji.

Fergus.

W przedruku mianowań do wyścigów lwowskich, przez pomyłkę druku, wkradły się niedokładności. I tak: 1) w mianowaniach dnia 3. wtorek, bieg III., opuszczony jest nr. 10, a 2. w biegu IV. „Przedświta“ nr. 8 jest opuszczony, a nr. 7 fałszywie podany. Ma być: 1) 9. Hr. St. Siemieńskiego klacz karogn. 3 l. „Hardzina“ po Hastings od Hippokrene. 10. Hr. Jana Tarnowskiego og. gn. 3 l. „Smok“ po Blankenese od Something New. 2) 7. hr. Stan. Siemieńskiego kl. kaszt. 3 l. „Ćma“ po Kaiser od Catamaran. 8. Por. Wiktora Strzygowskiego klacz kaszt. 3 l. „Cienta“ po Corsar (półkrwi).

Ostatnie wiadomości.

Z Bukaresztu donoszą: Mityng na cześć skazanych w Kołoszwarze patrjotów rumuńskich, wypadł imponująco. Z ogrodu Cismiquin wyruszyło około 40.000 osób z kilkoma kapelami ulicami. Stowarzyszenia niosły chorągwie, studenci portrety skazanych w kwiatach. Po gorących przemowach uchwalono ułożyć memorjał i rozesłać do znakomitych mężów stanu w całej Europie, wskazując na niebezpieczeństwa prześladowania narodowości.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Buda-Peszt 6. czerwca. Wczoraj przyjmował cesarz byłego prezesa ministrów Kolomana Tiszę na audjencji, która trwała całą godzinę. Następnie przyjmował cesarz posła Kolomana Szella i konferował z nim przez trzy kwadranse. Dziś oczekują ostatecznej decyzji cesarza. W południe byli hr. Khuen i minister obrony krajowej Féjervary na audjencji, a dziś ma być Wekerle ponownie u cesarza.

Budapeszt 6. czerwca. Dotychczas sytuacja niezmieniona. Wekerle nie był do południa u cesarza.

Londyn 6. czerwca. Według *Daily News* miał sułtan i mocarstwa trójprzymierza wyrazić Stambułowowi żal z powodu jego ustąpienia.

Sofja 6. czerwca. *Swoboda* ogłasza oświadczenie Stambułowa tej treści, że stronnictwo liberalne będzie robiło opozycję rządowi i że program liberalnego stronnictwa pozostaje nadal niezmieniony, a mianowicie: utrzymanie niepodległości Bułgarji, tronu, dynastji i konstytucyjnych praw narodu.

Budapeszt 7. czerwca. Na jutro oczekują końca przesilenia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Wekerle zostanie. Natomiast minister oświaty Czasky ustąpi, gdyż jak w klubie oświadczył, stronnictwo zachowawcze jego najbardziej nienawidzi i innemu zawotuje to, co by jemu odmówiło. Mówią zresztą, że i cesarz sobie jego nie życzy. — Khuen odjechał do Zagrzebia. — Rada miejska uchwaliła wyrazić hołd monarsze za podjętą reformę, a równocześnie nadała Wekerlemu honorowe obywatelstwo.

Kołoszwar 7. czerwca. 42 studentom rumuńskim, skompromitowanym w agitacji, senat akademicki odmówił podpisania indeksów, przez co tracą półrocze.

Sofja 7. czerwca. Rozeszła się pogłoska o bliskiem rozwiązaniu izby.

Bruksela 7. czerwca. Izba przyjęła ustawę wyborczą 70 głosami przeciw 44.

Petersburg 7. czerwca. Z powodu mianowania Izwolskiego posłem przy Watykanie, *Journal de St. Petersbourg* podnosi ważność podjęcia na nowo stosunków z Watykanem. Takowe jest dowodem normalnego stanu rzeczy i rękojmią pokoju na przyszłość. Podjęcie zaś stosunków stało się możliwem dzięki pojednawczemu usposobieniu papieża. Zmiana bez wątpienia wywrze zbawienny wpływ na katolicką ludność Rosji, gdyż podniesie u ludu i duchowieństwa uczucie lojalności zalecone przez papieża w encyklice do polskich biskupów.

Rzym 7. czerwca. Agencja Stefani donosi z Tripolis, że Francuzi wbrew konwencji zajęli nagle kawał kraju leżący już po stronie Tripolis, chociaż na tunetańskiej granicy. Ludność z tego powodu jest bardzo wzburzona. W procesie Banca romana przy przesłuchaniu dyrektora policji wyszło na jaw, że policja i sąd wydały ministrowi Galotti'emu ważne papiery Tolongna. W izbie wniesiono z tego powodu interpelację, na którą minister sprawiedliwości dał zapewnienie, że po ukończeniu procesu bankowego, prokuratorja wystąpi przeciw wszystkim w trakcie rozprawy skompromitowanym.

Wiedeń 7. czerwca. Ulubiona artystka dawniej Burgu, dziś teatru Rajmunda, panna Barsescu, w napadzie melancholji usiłowała odebrać sobie życie, jednakże zdołano je uratować.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowane: kredyty 351·62, węg. kredyty 435·50; anglosy 151·25; laenderbanki 247·—, sztatsbany 341·37; lombardy 107·—; elbethale 269·75, tytoniowe 211·50; alpiny 74·40; renta majowa 98·3 , węg. złota 120·60; austr. koronowa 95·—; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 63·80; uniony 258·—.

Berlin 6. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 211·25 (251·85); lombardy 43·75 (107·27); węg. renta złota 97·80 (120·45); ruble 219·75 (134·83).

Frankfurt 6. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński): Kredyty 280·37 (352·25); lombardy 89·87 (107·32); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa 91·30 (95·23).

Berlin 7. czerwca. Komisja wojskowa odrzuciła pancerz Dovego, nie przyznając mu żadnej doniosłości na wypadek wojny.

Paryż 7. czerwca. Turpin zerwał układy z rządem niemieckim i z konsorcjum belgijskiem. Dziś wynalazca nowego działa powraca do Paryża. W tutejszych sferach wojskowych panuje przekonanie, że wynalazek Turpina nie posiada żadnej praktycznej doniosłości.

Antwerpja 7. czerwca. Okręt „Ruiter“ zatonął na pełnem morzu. Zginęło 125 osób. Przyczyną katastrofy był wybuch kotła.

Rzym 7. czerwca. Jako najprawdopodobniej uważają gabinet koalicyjny z Crispim, Rudinim i Zanardellim.

Sofja 7. czerwca. Stwierdza się zamiar rządu, rozwiązania sobranja. Książę miał pośrednio wyrazić życzenie, by Stambułow opuścił Bułgarję.

Wiedeń 7. czerwca. Pomiędzy szóstą a siódmą rano dzisiaj padł tu i w okolicy grad, jakiego literalnie nikt nie pamięta. Połowa szyb wybita, ulice jakby lodem pokryte, ogrody zawalone połamanemi gałęziami, zbiór w całej okolicy zniszczony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. czerwca 1894.

HOTEL ZORZA. A. Cielecka z Hadyńkowie. A. hr. Wodzicki. T. Stryjeński, R. Laskowski z Krakowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. hr. Koziebrodzki z Wiednia. R. hr. Dzieduszycki z Siechowa. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. hr. Hojos z Nyjregyhaza. J. hr. Hojos z Weisskirchen. W. hr. Hojos z Ujhely. H. br. Perecza z Wiednia. J. Götz z Okocima. D. Hulaszy, J. Fodor z Nyjregyhaza.

HOTEL FRANCUSKI. J. Dworzak z Tomaszowa. C. Strzygowski z Białej. F. Kwiatkowski z Wiednia. W. Hertz z Warszawy. Ks. L. Bernatek z Krakowa. S. Jazkovits z Wiednia. C. Perkins ze Stryja.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: **J. WALLACH i SYN** Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Czytajcie „Naród“.

Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy, przyjmie zaraz koncypienta.

Cukiernia Józefa Dzięciołowskiego w Nowym Sączu poszukuje zaraz subjekta uzdolnionego i ucznia do nauki z I. lub II. gimnazjalnej. 406

Od 15 lat istniejąca księgarnia *Macieja Michty* w Kołomyi, połączona z wypożyczalną, polską, niemiecką i francuską jest zaraz za 1.500 zł. do sprzedania. Adres do księgarni.

Rządca ekonomiczny lub **ekonom** poszukuje posady. Adres: Z. B. poste restante Niżankowice.

Nauczycielka posiadająca patent, na muzykę, języki, szuka umieszczenia. Lwów, filia IX restante Kątkiewicz.

Zarząd dobr Wybranówka, poczta w miejscu ma na sprzedaż prosięta 6cio miesięczne rasy Jorkshire para po 30 zł. 409

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pokój umeblowany do wynajęcia podczas Wystawy. Ulica Zielona l. 27.

Na czas wystawy do najęcia pokoje frontowe meblowane. Ulica Ossolińskich 11, parter na lewo. 393

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23. 401

Na czas wystawy dwa pokoje umeblowane z usługą. Garncarska 11, parter. 402

3 pokoje z balkonem i przynależytościami, stajnia, wozownia, ogród. Ul. Zielona 34 C. 377

Dwa do sześciu pokoi z meblami lub bez mebli od 12. czerwca do 15. września do wynajęcia ul. Grotgera l. 8. 416

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia od 1. lipca. **Dwa** pokoje kawalerskie od 15. czerwca III. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i rynku. 407

Korespondencja prywatna.

Wyższy urzędnik państwowy, wdowiec, bezdzietny, 40 lat, 8.000 koron rocznego dochodu 90.000 koron, poszukuje towarzyszki życia wykształconej panny lub wdowy nawet z dziećmi we wieku 35—45. Pierwszeństwo mają brunetki z życiem wiedeńskim obznajomione. Łaskawą odpowiedź pod „Bonheur 5/6“ Hauptpostlagernd Wien tylko do 16. czerwca.

Wiedeńskie Losy po **1** koronie. | Ciągnienie już 12. Lipca!

5 głównych wygranych po **10.000** koron.

Losy polecają: Schellenberg i Kreyser.

Pierwszorzędna Restauracja
na Wystawie krajowej

Jana Baczyńskiego

urządzenia najwytworniejsze z bufetem à la Hawełko

1657 1—2 **została otwartą.**

Piwo pilzneńskie, Wina różnorodne, Szampany francuski, porter angielski, wódki, likiery, ceny niskie, usługa szybka.

Przeciw siwiźnie.

Jedynym znakomitym środkiem do farbowania włosów na kolor brunatny lub czarny jest

Chromatique Kielhansera.

Cena kartonu, zawierającego 2 flaszeczki, mydełko i dokładny przepis użycia 2 zł. 1275 1—?

poleca apteka pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację
poleca
1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Już nadeszły
ŚLEDZIE POCZTOWE
bardzo ładne
sztuka 8 centów
tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

WANNY długie po zł. 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50. KLOZETY pokojowe po zł. 8, 18 i 50. MAGLE pokojowe po zł. 24. WYŻYMACZKI do wykręcania bielizny po zł. 13, 14, 15, 16, 17 i 20 — poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Sztuczne zęby i całe szczęki
wykonuje i wstawia bez bolu
atelier dentystyczno-techniczne
M. Reischera
ul. Halicka l. 10, I. piętro.

Magazyn sukień damskich
Józefiny Dąbrowskiej
we Lwowie
ul. Hetmańska l. 4, I. piętro.

Państwo Tłumacz

ma do zbycia kilkadziesiąt sztuk bydła rozpłodowego (krów i jałówek) czystej rasy Schwyz. Cena nader przystępna 25 do 27 zł. 100 klg. żywej wagi.

Zgłaszać uprasza się tylko między 11. a 16. czerwca 1894 r. do głównego zarządu dóbr. Za poprzedniem uwiadomieniem wysyła się konie do dworca

Ważna na czas Wystawy
Hotel Szwajcarski
vis-à-vis pałacu sprawiedliwości, stacja kolei elektrycznej, poleca pokoje od 1 zł. 20 ct. za dobę wraz z pościelą.

1660 1—5 **Zarząd hotelu.**

Ogrodnik kawaler,

z ukończoną szkołą ogrodniczą w Krakowie, z długoletnią praktyką w większych domach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami **poszukuje posady zaraz.**

Zgłoszenia listowne **do L. 1318** ***Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.*** 1668 1-3

Cukiernia
pod firmą 1559 1—3
JÓZEF BRZEZINA
przy ul. Hetmańskiej l. 12
poleca:

cukry najprzedniejszej jakości, czekoladki, owoce francuskie i krajowe, herbatniki (petits fours) etc. Posiada najrozmaitsze paryskie bombonjery, koszyczki i kartony. Oznajmiam, iż będę podawał o każdej porze i czasie gorące i zimne napoje, a mianowicie: kawę; czekoladę, herbatę, lody i likiery. Przyjmuję zamówienia na torty, lody i ciasta i t. p. Wysyłki na prowincję uskuteczniać będę jak najpunktualniej i starannie opakowywać. Dla wygody Sz. P. T. Publiczności urządziłem pokój dla palących.

Dla pracowitych gospodyń!

Doświadczone Sekreta
SMAŻENIA 1666 1—1

Konfitur i Soków

Wydanie czwarte
Florentyny i Wandy.
Znakomity sposób
Smażenia poziomek
także
Galaret Marmolad, Konserw.
OWOCÓW robionych na Winie lub w Occie.

Doskonały sposób robienia najwybredniejszych LODÓW w domu.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

KAPELUSZE i CYLINDRY
Plessa i Angielskie
sprzedają najtaniej
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwart, cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.

684 1—6 ***Dr. Edmund Kowalski.***

DZIEJE POWSZECHNE ILLUSTROWANE.

Wydawnictwo, które obecnie podjąłem, jest naprawdę prawdziwie znakomitem; opracowali je prof. **Czesław Pieniążek,** dr. **H. Sawczyński i Alfred Szczepański** a redakcję naczelną prowadzi prof. dr. **Ludwik Kubala.** Dzieło to odznacza się wspaniałemi illustracjami i nadzwyczajną ozdobnością wydania, a cena jest niezwykle niska.

15 ct za zeszyt.

Tytuł dzieła brzmi:

Nazwisko naczelnego kierownika wydawnictwa prof. dr. Ludwika Kubali, tudzież nazwiska współpracowników, oraz moja wieloletnia działalność wydawnicza na polu literatury polskiej, dają najlepszą rękojmię doskonałości tego dzieła, które obok 200, częścią czarnych, częścią kolorowanych tablic, zawiera samych illustracji w tekście 3.000. Aby każdemu umożliwić nabycie tego dzieła, ustanowiłem cenę zeszytu 15 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie, oraz moja firma nakładowa: ***Franciszek Bondy,*** Wiedeń, I. Seilerstätte 28, także mój zastępca: ***Marcin Wójcik*** we Lwowie, Kołłątaja 5.

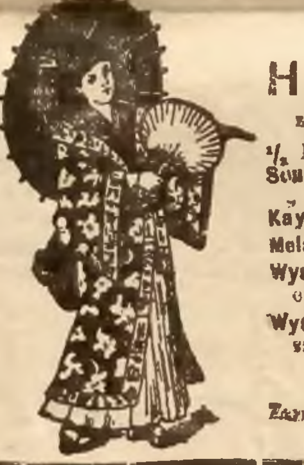
Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu Sw. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.

Własne łazienki 1644 1—16
dla procedur hydropatycznych.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Nowo otworzona
DROGUERJA POD KOTWICĄ
Jakóba Rechena
magistra farmacji
we Lwowie, (Hotel Warszawski)
poleca Szan. P. T. Publiczności

Materjały apteczne, środki uniwersalne, **perfumy i mydła,** krajowe i zagraniczne, **lakier i farbę do podłóg, farby olejne gotowe do użycia.** Jako nowość poleca perfumę krajową „**ECHO**“, posiadającą **bardzo przyjemny i długotrwały zapach kwiatowy** w flakonikach po 45 ct., 70 i 1·10 zł.

Skład **instrumentów i opatrunków chirurgicznych i laboratoryjnych** dla pp. lekarzy i weterynarzy.

Cenniki dla pań gospodyń gratis i franco. — Wysyłki na prowincję odwrotnie. 1603 1—9

Truskawiec
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
stacja klimatyczna
i ZAKŁAD INHALACYJNY
Urząd pocztowy i telegraficzny
w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową-Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową-Lwowską-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (400 m. n. p. m) bogate w zdroje: słone i słono-glauberskie zastępujące Kissingen, Wiesbaden, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen i t. d., zdrój alkaliczny, liczne siarczane, borowina żelazista, wydaje zatem kąpiele: słono-siarczane, siarczane, mułowo-słone, borowinowe. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością, mięsienie. — Tusze ze słodkiej wody. — Żętyca. — Mleko.

Zakład inhalacyjny systemu Wassmutha. Przyrząd do suscepsji.

Leczenie w Truskawcu, polecanem bywa w cierpieniach żołądkowych, gośćcowych, drzowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach, dróg moczowych, zwłaszcza złogach w nerkach i pęcherzu — chorobach kobiecych, skórnych nerwowych, w cierpieniach dróg oddechowych, zwłaszcza w astmie.

Ordynują lekarze: **Dr. Aureli Plech** radca cesarski z Jarosławia, **Dr. Zenon Pelczar** z Krakowa i **Dr. Steynhaus** c. k. emeryt. fizyk ze Lwowa.

Zakład posiada przeszło 300 pokoi zupełnie urządzonych od 50 ct. do 3 zł. na dobę.

Kaplica łacińska, cerkiew unicka, czytelnia dla pań i panów, kasyno, muzyka dętborowa, fortepian, przyrządy i urządzenia do gier towarzyskich, jak: krokiet, Lawn-tennis, bilard, kręgielnię, 6 restauracyj z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, skwery ozdobne, wycieczki, reuniony, koncerty, teatr amatorski.

Apteka i skład wszystkich wód krajowych i zagranicznych.

Od 25. maja do 1. lipca i od 15. sierpnia do 25. września mieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

Ubodzy, opatrzeni świadectwem ubóstwa przez c. k. Starostwa tylko w I. i III. sezonie uwzględnieni będą.

Wszelkie zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. 1550 1—3

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20. maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedji.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej. 1552 1—10

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia DYREKCJA.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 2. lipca 1894 r. na wiedeńskie losy komunalne po zł. 3·75, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron. Ubezpieczenie losów przed stratą na wypadek wylosowania z najmniejszą wygraną.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. 1995. **KONKURS.** 1649 1-2

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. Sierpnia 1894 r.

Od kompetentów wymaga się:

a) ukończonych studjów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych.

b) odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notarjalnej.

c) znajomość języków krajowych;

d) nieprzekroczonego 40 roku życia.

Do posady tej przywiązana płaca roczna 1.000 zł, dodatek osobisty 200 złr., 3 kwinkwenia po 100 złr. a. w. i wolne pomieszkanie.

Stabilizacja nadająca prawo emerytury nastąpić, może po dwuletniej nienagannej służbie.

Z Wydziału powiatowego
w Tarnopolu, dnia 18. Maja 1894

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do przejrzenia.

W głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i nakupić ...

L. 2060/94 1645 1-1

Obwieszczenie licytacji.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka zamierza w drodze oferty pisemnej rozdać budowę koszar dorywczych dla jednego batalionu piechoty w Gródku.

Rozdanie budowy powyższej nastąpi na podstawie cen ryczałtowych i względnie cen jednostkowych. Koszta tej budowy obliczone zostały na 110.054 zł 72 ct w. a.

Bliższe szczegóły co do wnoszenia dotyczących ofert, a mianowicie: formularz oferty, kosztorys sumaryczny, warunki budowy, opisanie poszczególnych robót i plany, mogą być przejrzane w godzinach urzędowych Magistratu.

Oferty ostemplowane i opieczętowane wniesione być muszą najdalej do **19. czerwca 1894** o godzinie 12 w południe do podpisanego Magistratu w Gródku.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12. w południe a oferentom przysłu a prawo być obecnym i przy otwarciu ofert.

Zwraca się równocześnie uwagę interesowanych, że tylko ci oferenci uwzględnieni być mogą, którzy złożą wadjum 5% w gotówce lub papierach wartościowych publicznej wartości.

Oferty, które podług przepisanych powyższych warunków nie będą wypełnione, uważane będą jako wcale nie wniesione.

Magistrat król wolnego miasta Gródka, dnia 31. Maja 1894.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—7

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.